

Siódemka



Szkolna gazетка Zespołu Szkół nr 7 w Lublinie ul. Roztocze 14

listopad 2007 roku, Nr 1.

NEWSY ze SZKOŁY

Ślubowanie

Dnia 18.10.2007r. o godzinie 16 odbyło się uroczyste ślubowanie klas pierwszych Naszego Gimnazjum. Dla każdego było to bardzo ważne wydarzenie, podczas którego wypowiadał ważne słowa:

- Kochać Ojczyznę i szanować symbole narodowe
- Godnie reprezentować Naszą Szkołę na zewnątrz, tworząc wzorowy wizerunek
- Dbać o wszechstronny rozwój własnej osobowości
- Wewłać w życie zasady sprawiedliwości, tolerancji i poszanowania godności każdego człowieka
- Być aktywnym i twórczym członkiem społeczności uczniowskiej
- Przekładać interes zbiorowy nad dobro osobiste
- Przyczyniać się swoją pracą do tworzenia tradycji szkoły, do pomnażania jej dorobku naukowego i kulturowego.

Uroczystość otworzył przemówieniem skierowanym do zgromadzonej młodzieży dyrektor szkoły mgr Ryszard Pawka. Po słowach przysięgi nastąpiła część artystyczna. Najpierw zespół wykonał taniec - Zorbę, który niestety przerwała awaria głośników i mikrofonów. Dalsza część przedstawiania obfitowała w zadania przygotowane przez starszą

społeczność uczniowską dla lekko stremowanych przedstawicieli pierwszych klas. Jedną z takich prób było składanie komplementów władcy mórz – Posejdonowi czyli Michałowi Małysce.

Na koniec każdy delegat został obmyty ze wszystkich złych myśli i przyzwyczajęń. Na uwagę zasługiwały także zwiewne muzy: Justyna Flis, Maja Galkiewicz, Paulina Miziak, Olga Waclawek i Angelika Wąsik, towarzyszy Apollina – Pawła Szczukiewicza i Gromowładny, w którego

z powołaniem wcielił się nasz starszy kolega Robert Drozd. Nad wszystkim panowali dzielni konferansjerzy: Magda Stręciwilk i Filip Gralewski.

Cała inscenizacja została przygotowana przez wychowawców klas pierwszych i uczniów klas drugich.

Ten wieczór na długo zostanie w naszej pamięci...

Dzień Nauczyciela

Dnia 12.10.2007r. odbył się uroczysty apel z okazji Dnia Edukacji Narodowej nazywanego także Dniem Nauczyciela. W części artystycznej uczniowie Zespołu Szkół nr 7 przedstawili krótką pełną humoru inscenizację nawiązującą do zebrania rady...tym razem uczniowskiej. „Rada” prowadziła burzliwą debatę na temat nauczycieli i przedmiotów, których uczą.

Wszyscy pedagodzy zostali obdarowani w tym dniu kwiatami.

Egzaminy

W październiku w naszym gimnazjum odbyły się egzaminy diagnozujące wiedzę i umiejętności uczniów klas pierwszych. Każdy uczeń miał do napisania trzy testy: humanistyczny, matematyczno – przyrodniczy i językowy, a każdy test pisaliśmy w pocie czoła przez dwie godziny lekcyjne pod opieką nauczycieli. Całość nie była zbyt trudna, ale mimo to potrafiła przyprawić niektóre osoby o ból głowy.

Agata Skuła
Patrycja Gawel
kl 1c

Nekropolia-(gr. nekropolis – miasto umarłych), nazwa cmentarza.

W starożytnej Grecji i Rzymie nekropolie znajdowały się zwykle za miastem wzdłuż głównych dróg, np. w Rzymie najbardziej znana przy ulicy Via Appia.

Nekropolie są źródłem wiedzy o przeszłości miasta i ludzi. Na pewno warto wybrać się na spacer po lubelskim, zabytkowym cmentarzu przy ulicy Lipowej. Historia tego miejsca sięga XVIII w. Epoki odcisnęły swoje piętno na stylach i symbolice nagrobnych pomników, np.: czy wiecie, że jaszczurka może symbolizować odradzające się życie, a odwrócona pochodnia – kres egzystencji ?

W pewien mroźny listopadowy dzień kilka klas naszej szkoły wybrało się na spacer po pełnym tajemnic Cmentarzu przy ulicy Lipowej. Uczniowie poznawali historie życia wybitnych obywateli naszego miasta, którzy przyczynili się do rozwoju Koziego Grodu. Zapalali świece na pomnikach świadczących o tragicznych losach wielu mieszkańców - patriotów naszego województwa. Pomnik, będący zbiorową mogiłą – Dzieci Zamojszczyzny wzbudził szczególnie smutek i refleksję nad okrucieństwem, do jakiego może być zdolny człowiek (!). Nekropolie to swoistego rodzaju MEMENTO pozostawione nam przez tych, którzy odeszli. Warto je odwiedzać...

Agata Skuła
kl I c

Pogrubionym drukiem: reportaże, wywiady...

TA PRACA WYMAGA POŚWIĘCENIA

Jako dziennikarki gazetki szkolnej postanowiliśmy przeprowadzić wywiad z Panem

Dyrektorem naszej szkoły,

aby przybliżyć Wam, Drodzy Czytelnicy, Jego postać. Wchodzimy do gabinetu nieco stremowane, ale życzliwy uśmiech dodaje nam odwagi:

-Dzień dobry, Panie Dyrektorze, czy zechciałby Pan odpowiedzieć na kilka pytań związanych z... Pana pracą, życiem osobistym, marzeniami ?

-Dzień dobry, zapraszam.

Jak wyglądały początki Pana kariery jako dyrektora Naszej Szkoły?

-Bałem się, czy podołam obowiązkowi dyrektora szkoły. Bardzo chciałem, aby moja praca podobała się uczniom i nauczycielom.

Na czym właściwie polega praca dyrektora?

-Moja praca wymaga dużego poświęcenia! Jestem odpowiedzialny za reprezentowanie szkoły na zewnątrz, poziom dydaktyczny i wychowanie uczniów oraz zwalnianie i zatrudnianie nowych pracowników.

Czy praca dyrektora szkoły dostarcza Panu satysfakcji?

-Jeżeli wszystko układa się pomyślnie i uczniowie dobrze się uczą, to razem z gronem pedagogicznym odczuwamy satysfakcję z wykonanej pracy. Jeżeli odnosimy porażki, to jest to motywacją do dalszej wzmożonej pracy i poszukiwania rozwiązań.

Co Pan chciałby zmienić w tym roku szkolnym?

-Chciałbym doprowadzić do tego, żeby uczniowie byli gospodarzami szkoły i żeby starsi uczniowie czuli się odpowiedzialni za młodszych. Chciałbym, aby zaczęła się budowa basenu, z którego moglibyśmy korzystać.

Czy zadowolają Pana oceny i zachowanie uczniów?

-Odpowiem krótko: nie wszystkich!

Panie dyrektorze, szkoła, nauka – to etap w życiu każdego. Jak Pan wspomina lata szkolne, czy był Pan dobrym uczniem?

-W szkole podstawowej byłem uczniem wzorowym, a w szkole średniej tzw. dobrym średniakiem.

Jakie przedmioty były przez Pana lubiane, a jakie nie?

-Moim ulubionym przedmiotem był w-f, a najbardziej obawiałem się matematyki i fizyki.

Kim chciał Pan zostać, będąc nastolatkiem?

-Chciałem zostać kierowcą samochodowym.

A dziś - jakie jest pana hobby?

-Naprawianie wszystkiego...majsterkowanie...

Jak udaje się Panu pogodzić pracę zawodową z życiem osobistym?

-Czasami jest ciężko, są dni, kiedy trzeba pracować do późnych godzin. Przeważnie nie mam wolnych sobót.

Na koniec naszej rozmowy chcieliśmy zadać pytanie, nurtujące wielu uczniów Naszej Szkoły:

czy zamierza Pan zostawić kolorową środę do końca roku szkolnego?

-Zobaczymy co powie na temat mundurków nowa Pani Minister. Skoro te stroje są...niech pozostaną. Będę konsultował się również z rodzicami.

Dziękujemy za poświęcony nam czas i rozmowę.

- Do widzenia.

Do widzenia.

Mamy nadzieję, że ta rozmowa będzie dobrym początkiem całego cyklu wywiadów z „LUDŹMI” naszej szkoły.

Wywiad przeprowadziły: Weronika Proll i Katarzyna Kukielka z kl. I e

Sens Święta Zmarłych

Są dwa szczególne dni w roku, które skłaniają nas do snucia refleksji na temat przemijania i naszej śmiertelności. Jest to czas, kiedy odwiedzamy groby i modlimy się w intencji zmarłych, nie tylko bliskich, ale wszystkich, którzy spoczywają w pokoju. Ale czy w te dni jedynie idziemy na cmentarz? Otóż nie. Okazuje się, że głębiej zastanawiamy się wtedy nad istotą śmierci. O to, jakie to święto ma znaczenie dla nas – chrześcijan, postanowiliśmy zapytać naszego katechetę, księdza M. Kruka.

Klaudia Kozak: Jaka jest historia Święta Zmarłych?

Ksiądz: Nie pamiętam dokładnej historii tego święta, jednak wiem tyle, że w pewnym momencie Kościół wiedząc, iż istnieją ludzie święci, zaczął ich wspominać podczas Eucharystii. Z czasem ten zwyczaj coraz bardziej się utrwalał i te praktyki weszły do tradycji.

Joanna Wojtaś: Jakie są tradycje związane z tym świętem?

Ksiądz: Tradycją związaną z Dniem Wszystkich Świętych jest modlitwa do Boga przez wstawiennictwo świętych. Jest to czas, w którym mamy możliwość bycia bliżej Boga i powinniśmy spędzać go na modlitwie i zadumie. Drugi dzień po Święcie Zmarłych jest Dniem Wspominania Wszystkich Zmarłych. Wtedy to chrześcijanie uczestniczą we wspominkowych nabożeństwach oraz procesjach na cmentarzu. Wierni idą na cmentarz i zatrzymują się przy grobach zmarłych osób, modląc się w ich intencji. Istnieje możliwość ofiarowania całkowitego odpustu win przez osiem dni dla ośmiu osób zmarłych pod warunkiem, że przyjmimy komunię, pomodlimy się za te osoby i odwiedzimy ich groby.

K. Kozak: Jakie znaczenie mają te święta dla nas, czyli chrześcijan?

Ksiądz: Te dni przynoszą nam nadzieję na osiągnięcie nieba. Poza tym jest to szczególny okres, gdyż możemy połączyć się ze zmarłymi.

K. Kozak: Co oznaczają poszczególne symbole związane z Dniem Wszystkich Świętych?

Ksiądz: Znicze, które zapalamy na pomnikach zmarłych są symbolem światła, naszej nadziei i Jezusa. Jest to znak, że pamiętamy o zmarłych. Kwiaty czy też wieńce symbolizują zaś naszą wdzięczność wobec tych, którzy spoczywają w pokoju.

J. Wojtaś: Jakie są poglądy Księdza na temat Halloween?

Ksiądz: Halloween wywodzi się z kultury celtyckiej. Ludzie wierzyli, że tradycje związane z tym świętem umożliwiają im połączenie się z duchami zmarłych. Nie jest to jednak jednoczenie się z Chrystusem, toteż całe to święto mija się z celem. Halloween sprowadza się do żartów i straszenia, a przecież nie należy wyśmiewać świata zmarłych. Przebijanie się i nacinanie dyni to jest rozrywka, a nie kontaktowanie się ze zmarłymi. Ci, którzy próbują przenieść to święto również do Polski, po prostu szukają rozrywki i łatwego zysku. Próbuje się wmówić Polakom, iż powinni obchodzić to święto, ale my musimy zachować swoje tradycje i nie zważać na bezcelowe obrzędy z innych krajów.

*Z księdzem Mariuszem Krukiem
rozmawiały Klaudia Kozak i Joanna Wojtaś z kl. II d*

Quo vadis ? Problemy...rozterki...usterki... Dla kogo futro?

Wiele sławnych gwiazd a także my – zwykli ludzie – nosimy futra, nie wnikając w to, w jaki sposób zostały one pozyskane. Nie odstrasza fakt, że dla okrutnej zachcianki człowieka cierpieć musiały zwierzęta...

Niestety wiele kobiet jest w stanie wydać ciężkie pieniądze, żeby mieć puszyste futerko. Uważam, że kieruje nimi czysty egoizm. Po to, żeby jakaś „paniusia” mogła się pochwalić futrem, musi zgiąć np. 100 szynszyli, 55 norek, 18 lisów lub 40 soboli!!! A przecież istnieją sztuczne futra, dla wyrobu których nie zabija się zwierząt. Są dużo tańsze, a poza ceną niczym się nie różnią od prawdziwych. Zatem sztuczne futra mają same zalety. No chyba, że paniusia nie może znieść tego, że ma na sobie jakąś sztuczną „tandetę” i nie może się pochwalić przed koleżankami futerkiem.

Wiele osób mówi, że zwierzęta, z których jest futro, pochodzą z „humanitarnych” hodowli, nie były złapane w sidła. Te „humanitarne” hodowle zwierząt futerkowych wyglądają strasznie! Zwierzęta są przetrzymywane w malutkich klatkach. Na wolności mają nieograniczone terytoria, a tutaj zamknięte po 5 - 6 w jednej małej klatce. Smutne zwierzęta chodzące z jednego kąta w drugi to naprawdę nie jest wesoły widok. Równie okrutne jak warunki, w których trzymane są zwierzęta, jest sposób ich zabijania. W wielu krajach hodowle zwierząt futerkowych zostały zakazane, miejmy nadzieję, że taki zakaz rozprzestrzeni się na cały świat.

25 listopada obchodzony jest Dzień Bez Futra, w Polsce od 1994 roku. W dniu tym odbywają się w wielu miastach protesty antyfutrzarskie mające na celu uświadomienie społeczeństwu o bezsensowności zabijania zwierząt dla pozyskania tylko samego futra.

Karolina Kanar, kl. II e

Książka czy film?

Młody człowiek chętniej sięga po płytę DVD niż po książkę. Zjawisko to budzi niepokój i każe zastanowić się nad jego przyczynami.

Przeżywamy obecnie zalew kultury filmowej. Filmy atakują nas ze wszystkich stron, są dołączane nawet do gazet. Są częściej reklamowane niż książki. Książka w tej sytuacji wydaje się być dla młodego człowieka towarem niepotrzebnym. Ma słabą reklamę, więc młodzież po nią nie sięga. Książki kojarzą się nam ze szkołą, z obowiązkami, traktuje się ją jako pewien rodzaj pracy domowej, którą trzeba odrobić. Książka zmusza nas do wysiłku intelektualnego i do użycia wyobraźni. Nastolatek musi sam dojść do pewnych wniosków. Natomiast wiele filmów nas z tego wysiłku zwalnia. Czy próbowaliście kiedyś zmierzyć, ile czasu zajęło wam przeczytanie książki? Myślę, że nie poświęciliście na to dwóch godzin. Jednym z czynników przyciągającym młodzież do filmów, a odstrasającym od książek, jest czas, który trzeba poświęcić na zapoznanie się z fabułą filmu czy lektury. Żyjemy w czasach, w których ludzie stale się spieszą, więc jak myślicie: przeczytają powieść czy obejrzą film? Z moich obserwacji wynika, iż w celu zaoszczędzenia czasu obejrzą raczej ekranizację trudnej lektury. Tłumaczą się wtedy tym, że książka była niezrozumiała, a bez obejrzenia filmu nie zrozumieliby fabuły.

W dzisiejszych czasach bardzo trudno znaleźć czas na spokojne zaparzenie herbaty i na odpoczynek „z książką w rękę”. Wydaje mi się, że młodzież nie tyle nie ma czasu, co nie chce czytać. A szkoda, bo książka ma ukryte wartości, których nie dostrzegamy.

Uczy, jak postępować w danej sytuacji, rozwija naszą wyobraźnię, zmusza nas do myślenia, wyciągania wniosków. Pozwala na przeżywanie razem z bohaterami chwil radości, rozpaczy, niepewności, daje nam w pewnym sensie możliwość przeżycia nie tylko swojego życia, ale i życia jej bohaterów. Wiesz już o jakiej funkcji mówię? Książka uczy nas życia.

**Aneta
Urban kl. I d**

Ika – psia nauczycielka

Masz problemy ze swoim ulubieńcem? Zgłoś się do Anety Graboś z Katowic, opiekunki genialnego czworonoga o imieniu Ika. Ona sprawi, że Twoje zmartwienia pójdą w niepamięć.

Moim podstawowym kryterium selekcji przy wyborze psa do kynoterapii jest spojrzenie. – opowiada Aneta Graboś, przyszła opiekunka 4-miesięcznej Iki. Szczęściem bowiem, pomimo młodego wieku, od razu po wzięciu na ręce patrzyło prosto w oczy. – *W jej oczach można było zobaczyć wszystko: bunt i propozycję współpracy, zainteresowanie i opór, inteligencję i agresję. Ika patrzyła do końca i do serca. Pomyślałam, że ma wielki potencjał i powinna szkolić inne psy.*

Ika ma dziś 4 lata i śmiało można powiedzieć, że jest profesorem. Szkoli psy serwisowe towarzyszące osobom niepełnosprawnym, psy - przewodników niewidomych, sygnalizujące atak epilepsji, a ostatnio również psy dla niesłyszących.

Dwumiesięczne pieski trafiają właśnie pod opiekę Iki. Ta daje im do zrozumienia, że to jest jej miska, a to jej posłanie – w ten sposób mali uczniowie nabierają do niej szacunku i respektu, co jest niezbędne do dalszej nauki. Kiedy szczeniaki trochę podrosną, rozpoczynają się tzw. sesje treningowe, podczas których maluchy wpatrują się w Ikę jak w obrazek – *Zauważają, że ona jest z kolei wpatrzona we mnie* – mówi Aneta Graboś. – *Widzą, że gdy ją wołam, zaraz podchodzi do mnie i dostaje za to nagrodę. Dociera do nich, że skoro ich mistrzyni się ze mną liczy, to muszę się znajdować jeszcze wyżej w hierarchii. Naśladują więc jej zachowanie.*

Każde ćwiczenie jest rozkładane na czynniki pierwsze. Przykładowo, kiedy pies ma się nauczyć otwierania szafki, najpierw trzeba go nią zainteresować. Aneta woła więc Ikę, ta biegnie do szafki i otrzymuje nagrodę – a za nią do szafki zmierzają mali uczniowie.

A co zrobić, jeżeli nasz zwierzak nie przychodzi do nas na nasz znak? W takim przypadku Aneta bierze pięciometrową smycz z karabińczykami na obu końcach i przypina psa do Iki – biegają. Ika zawołana przez swoją opiekunkę wraca, siłą rzeczy wraca też przyczepiony do niej czworonóg. W ten sposób uczy się, jak powinien postępować.

Ania Drozd, kl. II e

Taniec - sposób na życie?

Nie ma na świecie chyba osoby, która nigdy nie tańczyła. Każdy ma przynajmniej ogólne wyobrażenie, czym jest taniec, a nawet jeśli nie potrafi go opisać, to potrafi go rozpoznać, ale czy taniec może być częścią naszego życia!?

Od kiedy podzielono czynności ludzkie na przyrodzone i kulturalne, taniec zaliczono do czynności kulturalnych. Rozwinął się w trzech sferach ludzkiej działalności: religii, rozrywce i sztuce, w każdej z nich pełni określoną funkcję.

Taniec dla każdego ma inne znaczenie, dla jednych jest on pracą, dla innych formą terapii, a dla niektórych po prostu relaksem i ucieczką od rzeczywistości. Dzięki programom takim jak *Taniec z gwiazdami* czy ostatnio *You can dance* powstało wiele szkół tańca, a on sam rozpowszechnił się i towarzyszy nam wszędzie. Elementy tańca widzimy nawet w sportach takich jak: łyżwiarstwo figurowe, pływanie synchroniczne czy gimnastyka artystyczna. Istnieją nawet sporty walki, które wykorzystują taniec. Takim sportem jest capoeira - brazylijska sztuka walki ukryta w tańcu. Taniec zaliczamy również do ćwiczeń rekreacyjnych mających bardzo korzystny wpływ na zdrowie, a terapie stosującą taniec do leczenia pacjentów nazywamy choreoterapią. W tańcu poruszamy naszym ciałem w rytm muzyki, co pomaga nam wyrazić swoje emocje, jest to na ogół prostsze niż wyrażanie ich słowami, a przy okazji czerpiemy z tego przyjemność.

Taniec towarzyszy ludziom od początków naszych dziejów, jest uznawany za jedną z najstarszych sztuk pięknych. Poza tym nasi przodkowie tańcząc wierzyli, że bogowie sprowadzą na nich różne dobra takie jak np. deszcz czy pomyślność podczas polowań. Taniec był obecny we wszystkich epokach i kulturach, od tysięcy lat ludzie przekazywali sobie opowieści w formie tańca, zawdzięcza on swe powstanie wierzeniom religijnym.

Dzięki łatwemu dostępowi, właściwościom i modzie taniec stał się dla wielu ludzi głównym hobby. Polecam go wszystkim jako przyjemny sposób na zrzućenie zbędnej masy i wzmocnienie kondycji.

Klaudia Kozak, kl. II d

ZBIÓR PIÓR potyczki młodych z literaturą

MÓJ PIES

Najpierw słodki był kłębuszek:
bystre oczka, śmieszne łapki,
pełen mleka gruby brzuszek,
a na uszkach białe ciapki.
Pieski jednak szybko rosną...
Mój Yorczek, ten uroczy,
stał się psem. Następną wiosną
z kolegami wojny toczy.
Gania ptaki i motyle,
podskakuje, broni, szczeka.
Groźnie warczy na obcego:
czy to psa, czy też człowieka.
Tak bezpiecznie w domu moim,
gdy przyjaciel go pilnuje.
Czeka, gdy ze szkoły wracam,
i tak bardzo się raduje...
Maciek Stodółkiewicz kl. IV a

MOJE ZWIERZĘ

Lubię konie, lubię psy,
koty, węże, żółwie...
i opisać bardzo chcę,
jak wygląda MOJE WŁASNE ZWIERZĘ:
ma czarny nos i długą sierść,
choć mama bardzo nie chciała.
Sierść jest czarna, ruda i trochę żółto – biała.
Mój pies ma duże kły,
choć wcale nie jest zły.
Ma cztery łapy z poduszczkami,
bardzo chętnie bawi się z nami.
Strasznie lubi kielbasę,
robi wiele hałasu.
Jest bardzo kochany, wygłaskany...
Wygląda na groźnego,
ale chce bawić się z tobą, kolego!
Agnieszka Kawalek kl. IV a

MOJA PAPUGA

Moja papuga ziarnka dzióbie
i ma piórko na czubie.
Dziobkiem strzebiocze,
skrzydłami trzepocze
i radośnie świergocze.
Nazywa się – Kuba,
czasami daje mi dzióba!

Karolina Podgórska kl. IV d

CHAPS

Chapsio, to czarny podpalany mały piesek,
który nie lubi budy z desek. To kundelek,
który śpi wygodnie na kanapie,
czasem powarkuje, czasem chrapie.

Szczeka głośno na intruza.
Żeby tylko ktoś nie nabił mu guza!
Sąsiad, Krzysztof, krzyczy:
„dość z tym ujadaniem!”

A on wita go ogona machaniem.
Jest wesoły i zabawny, czasami wprost niepoprawny...
Gryzie buty, dywaniki, czasem coś mamie
w ogródku wykopie. Mama się denerwuje.

Krzyczy wówczas: „co za bestia!”
A on znów ogonem merda, patrzy mamie prosto w oczy, łasi się, podkula ogon...
No i już za chwilę

mama się na Chapsia nie boczy. I mówi:
„mój Chapsiuniu, psotnik z ciebie niesłuchany, nie denerwuj więcej pani.”

A ja mówię: „mój pieseczku, mój malutki,
czemu jesteś niegrzecznutki?”

A on kładzie się na plecach i przeprasza.
Ale heca!

Monika Stahl kl. IV d

3 września 2007r., 8.00

Od rana nic mi się nie układa. Nawet mój świetny wygląd (myślę, że moje puszyste blond loki, które układałam całe pół godziny, dziś są wyjątkowo ładne) nie poprawi mi humoru... Pokłóciłam się z tatą, ponieważ tylko z nim mieszkam, a on mnie nie rozumie. Uważa, że mini to nie jest odpowiedni strój do szkoły. Mama zmarła 6 lat temu, gdy miałam zaledwie 7 lat. Ale z tym nauczyłam się już żyć. Co innego nowa szkoła!!! Nie wiem, jak ojciec mógł mnie zapisać do innego gimnazjum. Obiecał mi, że pójdę do szkoły koło mojej podstawówki i co?? Teraz siedzę w żółtym budynku z mnóstwem korytarzy, sal i krętych schodów (normalnie zgubiłam się!!!) i piszę o wszystkim. O, idą jacyś ludzie. Musze lecieć, może oni będą wiedzieli, co i jak. A, reszta potem...

3 września, 11.35

OK!!! Powiedzmy, że nie jest tak źle. Nie jest źle?! Nie jest źle?!!! JEST TRAGICZNIE!!! Ale wszystko po kolei. Zacznę od tego, że siedzę teraz u taty w samochodzie i zastanawiam się, jak ja jutro pokażę się nowej klasie.

A było tak. Kiedy zobaczyłam tę grupkę osób idącą w moją stronę, nie dostrzegłam jednego małego szczegółu, który (jak się później okazało) zepsuł mi cały wizerunek. Mianowicie szłam sobie korytarzem, niby oglądając gazetki i zdjęcia robione przez starszych uczniów mojego gimnazjum, kątem oka zerkając na ludzi płaczących się po długim korytarzu. Byliśmy teraz znacznie bliżej siebie i mogłam doliczyć się trzech chłopaków i dwóch dziewczyn. Cała trójka chłopców składała się z ciemnoookich wysokich brunetów. Wszyscy mieli na sobie czarne spodnie i białe koszule. A czego ja się miałam spodziewać? Pokazu mody?? Dziewczyny jednak różniły się od siebie i to bardzo. Jedna z nich była niska (jejku, wyglądała na 150 cm wzrostu), a swoje blond włosy spięła czarną spinką. Miała na sobie czarną sukienkę do kolan w białe groszki. Druga była mojego wzrostu(165 cm). Rude loki (założę się, że nie mogą być naturalne!!!) niedbale związane w kucyk, biała pomięta bluzka i poszarpana, wytarta jeansowa mini. (Ha!!! I co tato?! Nie tylko ja miałam na sobie krótką spódniczkę!!!) Jako że nigdy nie miałam kłopotów z nieśmiałością, tak i teraz spokojnie ruszyłam w ich stronę. „Hej. Też jesteście nowi?” – zapytałam. „Eee, chodź ci o pierwszaki?” - bąknął jeden z chłopaków. „Jeśli

tak, to jesteřmy. To jest Karolina(chodziło mu o tę rudą), to Karina, tu masz Piotrka i Kamila. Ja jestem Kuba, a ty?" - powiedział drugi, po czym wyciągnął rękę w moją stronę. „Laura” – przedstawiłam się. Chwilę rozmawialiřmy o tym, że oni wszyscy są z jednej szkoły, gdy po chwili odezwała się Karina z drwiącym uřmieszkim na ustach: „Widzę, że tak się przestraszyłaś nowej szkoły, że aż się popłakałaś” „Przepraszam, co ?!” - niemal wykrzyczałam z oburzeniem. „No przejrzyj się w lustrze” - już śmiejąc się wykrztusił Kuba. Szybko odwróciłam się w przeciwną stronę i pobiegłam do toalety. Gdy weszłam i spojrzałam w lustro, zamarłam z przerażenia...

Agata Juszcak i Julia Zubrzycka z kl. II e

Ciąg dalszy w następnym numerze, już wkrótce !!!

MAMA

Mama jest jak kwiat róży
piękna i pełna miłości.
Choć róża wędnie,
mamy przyjaźń zawsze istnieje.

Mama mówi: Kochaj ludzi,
a we mnie się miłość do wszystkich budzi.

Gdy się czegoś boję nieslychanie,
myślę o niej, o mamie.
Wtedy mi ona łzy w duszy ociera
i radość od razu mnie rozpiera.
Tą radością się dzielę z innymi,
a ona mówi: tak trzymaj miły.

To mama „buduje” dla mnie dom,
do którego mogę powrócić,
by dotykała mnie znowu mamy dłoń.

Adrianna Jasińczuk kl. VI c

BEWARE and BE AWARE (when Granny's coming)

That was a cold and rainy day. Granny was walking to the New York City's subway. She went down the stairs, it became colder. It was quite dark there because some lights went out. The underground was dirty some rats were walking on the ground. She was scared. Suddenly... someone touched her arm. She turned around. It was a man dressed in black, with black hair and glasses. A real man in black. She was frightened, however she smiled. Probably she found him handsome which means that in Polish we call him 'ciacho'. In fact, that's only her opinion.

By the way, they started conversation:

Granny: Oh my God, you have frightened me.

The Man: I'm sorry. I wonder why are you here. Where are you going?

Granny: I'm going to my friend.

The Man: Oh, I see. I can call you a taxi.

Granny: Ok, that's a good idea. Thank you.

After few minutes of waiting:

The Man: I can see that taxi's coming.

Granny: Thank you again. I don't really know what to say, how to thank you.

The Man: Don't bother.

....and suddenly:

Granny: Aaaaaa!!! My head, stop that.

The Man: Shut up, sweetie. I just want your money.

Granny felt pain in her head. She couldn't do anything. The Man hit her again. He put her into the car and then he sat too. He knew the taxi driver, which means that everything was planned:

The Man: Old factory – he said

The Taxi Driver: Yep..

The Man injected Granny with some narcotic drugs. Gangsters took poor, asleep Granny from the car and carried her to the building:

The Man: Where the hell is my briefcase with money?

The Taxi Driver: Don't really know that man.

They started arguing. The Man kicked the taxi driver and they started fighting. The Man murdered him by pushing a knife into his stomach. He left a

body upstairs while Granny was still sleeping. He came back and took Granny's purse. He wanted to find some money. The idea of this crime was stupid. He wanted to find some money. He could have only taken her bag without taking her to the factory – but it's none of my business. He found \$50 note, some keys and a mobile phone <what a modern person>

Granny: Where am I?

The Man: Hmm, let me think. Maybe somewhere in N.Y.C.

Granny: Can you give me my medicines?

The Man: I've got only heroine.

Granny: It could be.

Don't worry she doesn't like drugs. The Man hit her then she become a little crazy. Anyway, he gave her injection. Granny felt better, the gangster went upstairs. She started searching for something. She found a room with a gun on the table. She came back and lay in the same place. The Man came back to her. She stood up again and shot him.

THE END

Kasia Łoś kl. II d

KULTURALIA...recenzje, recenzje...

Cztery pory roku...

Gra **The Sims 2** wraz z jej wszystkimi dodatkami powoli zaczyna przypominać telenowelę brazylijską - bez końca kontynuowaną, niemilosiernie dobijaną przez autorów kolejnymi dodatkami. Z jednej strony to dobrze, iż cały czas wnoszone są kolejne nowości do produkcji, ale czy potrzeba ich aż tyle? Nie można zrobić czegoś jednego, ale porządnego i wiele wnoszącego? I wreszcie czy nie mogłoby być to wszystko tańsze? Na te wszystkie pytania nie potrafi odpowiedzieć nikt, włącznie z autorami produkcji. Ci jednak niedawno wydali kolejny, dziewiąty zatytułowany

The Sims 2 - Cztery Pory Roku. Na pewno nie ma rewolucji dźwiękowej. Po uruchomieniu gry wita nas ten sam, dobrze znany motyw początkowy, tym razem grany delikatnie na pianinie. Co jak co, ale warstwa dźwiękowa Simsów jest, była i będzie świetna. Relaksujące, pozytywne rytmy od pierwszej chwili wprowadzają w doskonały nastrój – aż chce się grać.

Ale zanim to nastąpi, musimy określić kolejność pór roku. Nic nie stoi też na przeszkodzie, żebyśmy naszych Simów zamknęli w krainie wiecznego śniegu lub odwrotnie – wiecznego lata. Do tego służy prosta i czytelna rozetka umieszczona w lewym górnym rogu ekranu. Zmiany, jakie wprowadza dodatek są widoczne już na pierwszy rzut oka. Przede wszystkim dostajemy do dyspozycji nową lokację „Kwitnące Wzgórze”. Ponadto zyskaliśmy możliwość dawania podarków. Teraz każdemu Simowi możemy wręczyć prezent. Oczywiście sposób, w jaki upominek zostanie przyjęty, zależy od naszych stosunków z daną osobą. W interfejsie pojawił się natomiast wskaźnik pogody, informujący, ile czasu pozostało do końca trwania danej pory roku. Autorzy ustalili ten okres na pięć dni i w sumie jest on wystarczający. Nie za dużo - tak żeby się nie znudzić, a z drugiej strony dość, by wykorzystać wszystkie nowe możliwości oferowane przez daną porę roku. Nasi Simowie zostali też obdarzeni wskaźnikiem temperatury, który powiadamia o tym, czy przypadkiem nie jest im za zimno lub za gorąco. W skrajnych przypadkach łatwo dostać kataru lub udaru słonecznego, ale wątek chorób wciąż jest stosunkowo ubogi. Ale nie znaczy to, że nie będziemy widzieć efektów oddziaływania pogody na świat gry. Przeciwnie – spotkamy się z nimi na każdym kroku. Gra nie oszczędza bowiem naszych Simów i raz po raz występują deszcze czy burze. A gdy przyjdzie zima, nie trzeba długo czekać na opady śniegu. Jeśli chodzi o efekty pogody, to autorzy naprawdę się postarali. Zwłaszcza pioruny wyglądają i brzmią po prostu KAPITALNIE. Podobnie jest z efektem deszczu, prawdziwą gratką jest obserwowanie miękko opadającego białego puchu. Oczywiście, pogoda pozostawia też inne ślady swojej obecności w świecie **The Sims 2**. Po deszczu zostają kałuże, padający śnieg i przymrozki nie wpływają dobrze na przydomowy ogródek, który zresztą szybko przestaje być widoczny. Stosunkowo najuboższej prezentuje się lato. Natomiast z jesiennymi piorunami to swoją drogą trzeba uważać. Trafienie błyskawicy w drzewo albo dach naszego domu zakończy się efektywnym pożarem, a jeśli ofiarą uderzenia padnie Sim... cóż, w rodzinie znajdzie się troszkę nadwęglony osobnik. Na szczęście z pomocą przychodzą nowe przedmioty, takie jak piorunochron, który skutecznie „zbiera” wszelkie wyładowania (i co dziwne, nie można go zamontować na dachu). Dodatek wprowadza całkiem nową kategorię ubrań, wśród których znajdziemy przede wszystkim ciepłe kurtki i polary. Oprócz tego dostajemy możliwość przypisywania fryzur do poszczególnych ciuchów, dzięki czemu „strojenie” Simów i Simek stanie się łatwiejsze. Nie mogło też zabraknąć tradycyjnego dla każdego rozszerzenia wysypu przedmiotów, tapet i wykładzin, ale prawdziwą małą rewolucję stanowi umożliwienie budowania zaokrąglonych basenów. Niby detal, a cieszy, bo nagle można o wiele więcej wykombinować, stawiając przydomową „sadzawkę”. To i wiele innych nowości znajdziecie w tym dodatku.

Życzę miłej gry!!!

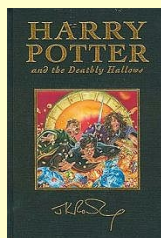
Oliwia Mazurek kl Ic



Need for Speed

Jest późna jesień..., a wraz z nią kolejny Need for Speed. Jaki Carbon był, to wszyscy chyba wiemy. W większości gracze dzielą się na tych, którzy go zdecydowanie nie polubili oraz takich, którym do gustu przypadł. O dziwo, tych drugich jest nawet więcej, bo – według EA – była to najlepiej sprzedająca się część serii do tej pory. No cóż, już niedługo może się to zmienić, a to za sprawą następcy. **Pro Street** będzie starał się wprowadzić powiew świeżości oraz nowe zaskakujące pomysły i rozwiązania. Twórcy postanowili, iż cofną się do czasów **Undegrounda** i zabiorą graczom możliwość zwiedzania i jeżdżenia sobie po dość sporym obszarze miejskich zabudowań. Będzie kilka miejsc rozsianych po całym świecie, po których podróżując, weźmiemy udział w szeregu tuningowych imprez. I co ważne, imprez w pełni legalnych. **Premiera 23 listopada b.r.**

Michał Skrok kl Ic



Harry Potter i Śmiertelne Relikwie to siódma i zarazem ostatnia część serii o Harrym Potterze.

Książka składa się z 37 (!) rozdziałów i epilogu. Wyjaśnia wiele nierozwiązanych zagadek, które pojawiły się w poprzednich tomach. Akcja skupia się na pokonaniu wcielenia zła – Lorda Voldemorta, ku czemu ma prowadzić zniszczenie jego horkruksów. Ale to nie jest takie proste..., gdyż wiąże się z zagadką głównego bohatera. W książce pojawia się także motyw Relikwii Śmierci – magicznych rekwizytów o niewyobrażalnej mocy, o które rozgorzeje bezpardonowa walka. Tom zebrał już pochlebne recenzje, podkreślające wartką akcję i doskonałe opisy walk. Książkę polecam nie tylko fanom Harrego Pottera. Przewidywana data premiery w Polsce 25/26 stycznia 2008 roku. Jedynym słabym punktem jest wysoka cena.

Adam Staniszewski kl Ic

W zdrowym ciele zdrowy duch – wiadomości sportowe

Witajcie Czytelnicy.

Oto gorące informacje o sportowych wydarzeniach naszej szkoły.

Reprezentacja Sz.P. Nr 50 wzięła udział w zawodach m.in. następujących dyscyplin: tenis stołowy, koszykówka, siatkówka, lekkoatletyka. Wśród zawodników w rozgrywkach w tenisa stołowego wyróżnili się **Agata Wiertel, Kinga Kuśmierczuk, Paweł Pfeifer, Piotr Miszczuk, Kuba Pastusiuk**, natomiast wybijającymi się lekkoatletkami okazały się **Natalia Zubowicz i Paulina Miziak**.

Uczniowie Gimnazjum nr 24 wystartowali w rozgrywkach w piłkę ręczną, piłkę nożną i także w zawodach lekkoatletycznych. Wybijającymi się sportowcami okazali się **Ewa Praczyk i Mateusz Grydzoń**. Do sukcesów gimnazjalistów z pewnością należy zaliczyć występ **Natalii Tustanowskiej** w zawodach lekkoatletycznych. Gratulujemy naszym sportowcom i życzymy sukcesów.

SZUKA kl. I e

Kraina chichów...

Andrzejki obchodzone są w wigilię (w przeddzień) dnia świętego Andrzeja, czyli 29 listopada, w całej Europie. Andrzejki to wieczór poświęcony wróżbom, które dotyczyły małżeństwa, miłości.

Tego wieczoru spotykają się młode kobiety, dziewczyny i wróżą sobie, która pierwsza i za kogo wyjdzie za mąż. Jedną z najbardziej popularnych wróżb andrzejkowych jest lanie wosku.

Pierwsze udokumentowane wzmianki o wróżbach andrzejkowych pochodzą z roku 1557 - Marcin Bielski umieścił je w swojej sztuce teatralnej "Komedia Justyna i Konstanczyj".

Przypuszcza się, że andrzejkowe wróżby brały swój początek ze starożytnej Grecji. Według teorii kult

św. Andrzeja i tradycja wróżb miłosnych wywodzi się ze starogermańskich wierzeń związanych z bogiem miłości, płodności i bogactw - Freyrze

Chłopcy, mężczyźni też mają dzień poświęcony takim wróżbom - Katarzynki - wypada on w przeddzień dnia świętej Katarzyny – czyli 24 listopada.

Wróżby Andrzejkowe

Karteczki z imionami

- Na niewielkich, jednej wielkości karteczkach należy wypisać imiona, dla dziewcząt imiona chłopców, dla chłopców imiona żeńskie. Karteczki powinno się ciasno złożyć lub zwinąć i w noc andrzejkową włożyć pod poduszkę, a po przebudzeniu nie patrząc, wylosować spod niej jedną karteczkę. W ten sposób podobno można poznać imię wybranki lub wybranka serca.

Rzucanie bucikiem.

- Bucik, zdjęty (koniecznie!) z lewej nogi, należy nie patrząc rzucić za siebie przez ramię. Jeśli upada noskiem w stronę drzwi, wróży właścicielce szybkie zamążpójście.

Przestawianie bucików

- Panny, chcące wywróżyć sobie czas zamążpójścia, zdejmowały po jednym buciku, koniecznie z lewej nogi i w najodleglejszym od progu miejscu ustawiały je w szeregu tak, aby nosek kolejnego dotykał pięty poprzednika. Najlepiej, gdy pierwszego ustawienia bucików losowo dokona postronna osoba. Następnie ostatni bucik przesuwany był na pierwszą pozycję, przed niego wędrował bucik przedostatni, później poprzedzający, aż do pierwszego, z zachowaniem kolejności. Bucik, który pierwszy dotknął progu wróżył swej właścicielce przekroczenie stanu panieńskiego i zamążpójście przed innymi pannami..

Obierka jabłka

- Chcąc poznać pierwszą literę imienia ukochanego przeznaczonego przez los, należy starannie obrać jabłko, bacząc, by nie przerwać w czasie obierania skórki i by powstała jedna obierka. Należy rzucić nią za siebie przez lewe ramię i z obierzyny odczytać literę, jaką utworzy, upadłszy na podłogę.

Serce i strzała

- Ze sztywnego papieru należy wyciąć serce i napisać na nim imiona, a następnie serce odwrócić zapisaną stroną do dołu. Strzałą, którą symbolizuje np. igła, przekłuwa się serce i odwraca, by sprawdzić czy i w jakie trafiło się imię przyszłego ukochanego/ukochanej. Jeżeli nie przekłuło się żadnego, oznacza to, iż na miłość przyjdzie jeszcze poczekać...

Szpilki

- 7 lub 13 szpilek trzeba włożyć do pojemniczka, a następnie tuż nad stołem przykrytym obrusem odwrócić, by szpilki wysypały się w pobliżu siebie. Następnie należy się bacznie przyjrzeć, czy układ szpilek zawiera jakąś literę. Każda z liter ma swoje znaczenie.
 - E - pomyślność w miłości i w pracy; jeśli litera jest odwrócona - przejściowe kłopoty
 - H - szczęście w miłości, małżeństwo
 - K - sukces zawodowy
 - L - uważaj na złodziei; jeżeli litera jest odwrócona ostrzega przed chorobą lub wypadkiem
 - M - wyjątkowo korzystna propozycja
 - N - okres dobrej passy
 - T - pomoc przyjaciół
 - W - uwaga na oszustów wokół siebie
 - V - ktoś będzie chciał cię wykorzystać
 - X - szczęście sprzyja ci we wszystkim

Wróżba snem objawiona

- Magia snu w noc andrzejkową mogła ujawnić lubego. W wielu regionach młode panny pościły przez cały dzień, nie pijąc nawet wody. Przed snem spożywały niewymoczonego śledzia, by jeszcze wzbudzić pragnienie. Czekając na sen, zaklinały świętego Andrzeja, mówiąc:
"Święty Andrzeju
Mój dobrodzieju
Kto ma moim być
Niech mnie poda pić"
i czekały na proroczy sen, w którym objawi się ukochany gaszący ich pragnienie.

Wróżącym życzymy wielu emocji!

Opracowała: Oldzia z kl. I c

Kącik Gwiazdki

Drodzy Czytelnicy!

Piszcie do nas listy o Waszych problemach na temat zdrowia, urody, miłości, przyjaźni itp. Osoba odpowiadająca na nie jest ANONIMOWA, zaufana i pisze pod pseudonimem, nie musicie się martwić, dodamy tylko że jest to dziewczyna :) Zachęcamy serdecznie i pozdrawiamy!!!

Piszcie na adres gazetka.g24@gmail.com, z dopiskiem : „Listy od Czytelników”

A oto pierwszy List w Naszej Gazetce:

Droga Redakcjo

Potrzebuję pomocy!!! Podoba mi się pewien chłopak w szkole. Rozmawiam z nim jedynie na gadu-gadu, ale w szkole nie mam odwagi odezwać się do niego, to jest silniejsze ode mnie. Wstydę się powiedzieć mu „cześć”, bo obawiam się jego reakcji...Co mam zrobić, żeby mnie zauważył?? Czy zacząć witać się z nim, czy dać sobie spokój i nie robić nic?

Perełka

Droga Perełko

Jak widzę, masz poważny problem. Myślę że powinnaś mówić mu cześć, jakby nigdy nic. Jeśli będzie Ci odpowiadał z uśmiechem, znaczy że nie jesteś mu obojętna:). Pomyśl o zapisaniu się na te same kółka zainteresowań co on. Wtedy będziecie częściej ze sobą, ale nie prześladowaj go, najlepiej, jeśli zajęcia wspólne będą w szkole, nie zapisuj się na wszystkie inne, typu gitara, piłka nożna czy szkoła plastyczna. Zaczynj z nim rozmawiać! Nie wstydź się. Na początku możesz do niego podejść z przyjaciółką, która wie o Twoim uczuciu (nie z pierwszą lepszą dziewczyną). Mam nadzieję, że wszystko będzie OK, =)

Pozdrawiam, Gwiazdka